

Posłowie

Janusz Ireneusz Wójcik zadebiutował tomikiem poetyckim *Opisanie świata* wydanym w serii Biblioteka Wrocławska, której redaktorem był Lothar Herbst – poeta, krytyk literacki, publicysta radiowy, wybitny redaktor i działacz opozycji demokratycznej w PRL. W recenzji tego zbioru legendarna wrocławska poetka Marianna Bocian pisze, że autor *nie lęka się i nie wstydzi pragnień, bycia człowiekiem poszukującym sposobów uszlachetnienia istnienia, poetą, który w nie mniej dramatyczny sposób podjął się w poezji obrony człowieczeństwa, subtelnej sfery przeżyć, piękna tkwiącego w człowieku, ale przez nas w części utraconego i nie zawsze odkrytego...* Z kolei wybitny zaolziański krytyk literacki, prozaik i poeta, Wilhelm Przeczek, w recenzji zatytułowanej *Znaczący debiut*, zamieszczonej na łamach miesięcznika społeczno-kulturalnego „Zwrot” (1992, nr 6), wyznawał: *jestem stale pod urokiem, pod urokiem tej przepięknej książki poetyckiej, która mnie zachwycała swoją autentyczną prawdą, ziarnem poezji*. I pytał: *Czy można się obronić przed liryką tak boleśnie namiętą? Jak choćby w wierszu „Księga”...*

Następny zbiór zatytułowany *W cień oliwnego drzewa* był lirycznym zapisem podróży poety do Italii, urzekającej niezwykłością magicznych zaułków Wenecji, a także Florencji, Asyżu, Rzymu. Wiersze z tego tomiku były publikowane w kraju i za granicą, stanowiły tworzywo literackie audycji radiowych, m.in. Polskiego Radia Opole i Polskiego Radia Wrocław. Warto wspomnieć choćby niezwykłą interpretację tych utworów przez Ewę Lubowiecką – dziennikarkę Radia Opole i osobowość radiową, aktorkę Teatru 13 Rzędów Jerzego Grotowskiego.

Stronę graficzną tomiku opracował opolski artysta Leszek Ołdak, ceniony ilustrator współczesnych polskich książek.

W trzeciej książce *Brzeg czasu* poeta odwoływał się do historii śląskiego miasta, do jego wielokulturowych korzeni i kręgu uniwersalnych wartości. Znaczącym kontekstem była tu niewątpliwie 750 rocznica uzyskania przez Brzeg praw miejskich. Ozdobę tej publikacji stanowiły prace Adama Bujaka, krakowskiego artysty fotografika, i grafiki brzeżanina Marka Synowieckiego. W omówieniu tego zbioru na łamach miesięcznika „Nowe Książki” (2002, nr 6) Jan Tomkowski, profesor Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, celnie zauważył, iż *jest również Wójcik wytrawnym znawcą intrygującej przeszłości Brzegu. Kto wsłucha się uważnie w rytm dziejów tego zakątka Europy, nie potrafi już myśleć o nim w kategoriach centrum i prowincji. W Brzegu i okolicach rozgrywał się niejeden epizod z historii Polski, Czech i Niemiec. Ale to nie wszystko. Odległa historia prowadzi nas bowiem w szeroki świat – nad jezioro Como na pograniczu Włoch i Szwajcarii, skąd przybywali Komaskowie, budowniczości Brzegu. Ich sztuka ceniono w Finlandii, Szwecji, Niemczech. Natomiast genealogia rodzinna wiedzie na Kresy, do Śniatyna, Kołomyi (Ukraina), gdzie w 1902 roku przyszedł na świat dziadek autora. W przedziwny sposób spotykają się i łączą kultury, krainy i języki. Żyją pamiątki architektury i trwają mogiły. Nikt nie zostanie zapomniany...* Refleksje te prowadzą ku przeświadczeniu, że Janusz Ireneusz Wójcik staje po stronie poezji, która ocala od zapomnienia, przywraca i ożywia to, co przeszłe – już to, kiedy jego wiersze przyjmują charakter ekfrazy (Leonardo da Vinci, Pierro della Francesca, Celnik Rousseau, Pieter Bruegel starszy, Jan Kuben, Sándor Nagy, Eugeniusz Kazimirowski, Marek Leszczyński), już to, gdy nawiązują wprost do zasypanych w piaskach czasu artefaktów, zdarzeń historycznych czy nawet drobnych epizodów. Są to obrazy żywe, barwne, ale i pełne refleksji nad ludzkim życiem, losem i przemianami. W tym wypadku horacjańskie

non omnis moriar odnosi się jednak nie tylko do autora wierszy, ale przede wszystkim do ich bohaterów. W tym sensie poezja Wójcika spełnia swoistą posługę pamięci wobec tych, którzy przemówić już nie mogą. Byłby to wszak walor niewielki, gdyby nie talent i wyobraźnia oraz humanistyczna perspektywa, jaką deklaruje wprost i faktycznie przyjmuje liryczne „ja”. Jej istotą jest otwarcie na to, co inne i nieznanne, na obce, które trzeba najpierw przyjąć, a potem długo i czule oswajać. Z takim właśnie procesem – podkreślmy to szczególnie – z procesem czulego oswajania przeszłości i teraźniejszości oraz tego, co obce, mamy do czynienia w poezji Janusza Ireneusza Wójcika, tak często przyjmującej formę podróży do i w głąb korzeni. To nie tylko korzenie rodziny, ale też miejsca czy wspólnoty – korzenie konstytuujące tożsamość. Istotna staje się więc opozycja między wykorzeniem a zakorzeniem. Jak ujęła to Simone Weil: *...zakorzenie jest być może najważniejszą i równocześnie najbardziej zapożyczoną potrzebą duszy ludzkiej, a przy tym jedną z najtrudniejszych do zdefiniowania. Istota ludzka zakorzenia się poprzez rzeczywisty, czynny i naturalny udział w istnieniu jakiejś wspólnoty, która zachowuje żywe skarby przeszłości i wybiega swymi przecuciami w przyszłość. Udział naturalny warunkują same przez się miejsce zamieszkania, urodzenie, zawód, otoczenie. Każda istota ludzka potrzebuje licznych korzeni. Całość niemal swego życia moralnego, intelektualnego, duchowego powinna ona otrzymać za pośrednictwem środowisk, do których z natury przynależy.* Tak więc brzeski poeta nie tylko odnajduje swoje korzenie i łączy w najbliższej przestrzeni rodzinnego miasta, ale też sięga głębiej. Szuka początków na Kresach, skąd pochodzi jego ród. I choć rozumie historyczne przyczyny wykorzenia i wysiedlenia Polaków z tych ziem po II wojnie światowej, w swojej twórczości nieustannie zdaje się przywoływać także inne stwierdzenie autorki *Wenecji ocalonej*. Podkreśla ona mianowicie, że *zbrodnicze jest to wszystko, czego skutkiem może być oderwanie istoty ludzkiej od jej korzeni, lub to, co stanowi*

przeszkodę w jej zakorzenieniu. Warto też zwrócić uwagę, że w wypadku tej poezji nie ma sprzeczności między *oikos* a *polis*, między domem a miastem. W obu tych przestrzeniach to, co jednostkowe i prywatne, przenika się z tym, co wspólnotowe, publiczne i ojczyźniane, czyli wyznaczone wspólnym językiem, kulturą i przeszłością historyczną. Ale Janusz Ireneusz Wójcik poeta zdaje się dostrzegać znacznie więcej, bo odczytuje na swój sposób jeszcze jedno przesłanie Simone Weil, która podkreśla, że *dusza ludzka musi być zakorzeniona w wielu środowiskach naturalnych i dzięki nim musi nawiązywać łączność z wszechświatem.* Ów wszechświat dla autora tego wyboru wierszy to również nadprzyrodzone, niewidzialne, niewysławialne i niewysłowione, po prostu – boskie. Tajemnica istnienia stoi bowiem, jak cień, za każdym słowem wiersza. Ta metafizyczna strona jest nieustannie obecna, to ona stanowi milczące, eschatologiczne tło zdarzeń. I, co ważne, wiersze te są także wymownym świadectwem wiary. Bóg wypełnia tę poezję nie tylko wtedy, gdy autor sięga po czytelną topikę chrześcijańską, ale także gdy mówi sprawach przyziemnych i, zdawałoby się, błahych. Od pierwszych wierszy po najnowsze poeta widzi Go zwłaszcza – jakby powiedział ksiądz profesor Józef Tischner – w Drugim i jego niejednokrotnie trudnych losach. Jakimś tego sygnałem są i liczne dedykacje, bo czymś fundamentalnym dla Janusza Ireneusza Wójcika jest rozmowa. Poeta wchodzi więc w dialog nie tylko z Bogiem, ale i ze współczesnymi oraz z tymi, którzy odeszli. W swoje konwersacje angażuje mitologię grecką (Dedal, Apollo, Pegaz, Hypnos), historię (Komaskowie, Monte Cassino), literaturę (Dante, Silesius, Czepkius, Scherffer, Vincenz, Dalaj Lama, Brodski, Frossard, Różewicz, Bocian, Herbst, Netz), kulturę i religię chrześcijańską (Piekło, Czyściec, Niebo, Jezus, Piłat, Judasz, Oliwne Drzewo, Droga Krzyżowa, Księga, Madonna, św. Cecylia, św. Antoni). Wiele z jego wierszy powstało dzięki przyjaźniom i podróżom poety. Mamy więc okolicę najbliższą: Brzeg i Opolszczyznę, a dalej, Włochy,

szczególnie Wenecję, wspomniane wcześniej Kresy, barokowe Wilno, podlaskie Czemierniki (siedlisko rodzinne Mariany Bocian) i Hołę, Mogiel w Borach Tucholskich, niezwykle Zaolzie, odkrywane dopiero co Łużyce czy wreszcie Węgry, które bardzo mocno wpisały się biografie Janusza Ireneusza Wójcika. Konkretnie miejsca i zawsze konkretni ludzie – o nich mówi poeta swym wierszem. I za każdym razem (czy to będzie opowieść babci, czy historia śląskiego Farorza lubo hetmana Michała Kazimierza Paca, czy wreszcie opowieść o cioci Kasi z Székesfehérváru) pojawia się to, co pierwsze i ostateczne. Czasem jest wręcz archetyp wysnuty z czyjegoś życia, czasem jakieś memento albo eschatologiczna przestroga czy chłodna konstatacja. Tu konkret, nie wiedzieć kiedy, staje się symbolem, alegorią jakiegoś wyższego, uniwersalnego, porządku, Jestestwa, w którym człowiek jest mikroskopijną cząsteczką, a jego życie to tylko mgnienie. Wieczna przemiana, nieuchronne przemijanie – to żywoły naturalnie obecne w świecie poetyckim Wójcika. One nie przestały pracować. Nieustannie pulsują, nie tylko w tym, co przeszłe, ale przede wszystkim w tym, co żyje i trwa. Zdradza to wiele mądrej pokory. Ani Janusz Ireneusz Wójcik, ani bohaterowie jego wierszy nie silą się na jakiegokolwiek *exegi monumentum*. I nie jest to kwestia takich czy innych poetyckich wyborów autora. To bardziej sprawa jego charakteru. Zawsze bowiem przedkładał on swoje powinności wobec innych nad własne sprawy literackie, i jako poeta krył się latami w cieniu wielu innych społecznych ról.

Uczestnicy (odbywającego się rokrocznie i nieprzerwanie od 1989 roku) Najazdu Poetów na Zamek Piastów Śląskich w Brzegu znają poetę jako znakomitego i niestrudzonego organizatora, moderatora oraz wydawcę. To, że impreza przeobraziła się z małego kameralnego spotkania w wielki międzynarodowy festiwal literacki, który po raz trzydziesty odbył się w roku 2019; to, że z Najazdu wykiełkowało prężnie działające brzeskie Stowarzyszenie Żywych Poetów i że wyszło z jego kręgów

wielu już wybitnych polskich pisarzy; to, że spotkania, koncerty i turnieje poetyckie przyciągają rzesze młodzieży szkolnej z całej Opolszczyzny, że pozwalały i pozwalają zaistnieć kolejnym pokoleniom młodych autorek i autorów – wszystko jest zasługą i sukcesem Janusza Ireneusza Wójcika, poety. Nadal nie tworzy to jednak pełnego obrazu. Należy przecież wspomnieć, że latach 1990–2006 autor pełnił funkcje radnego miasta oraz radnego i członka zarządu powiatu. Utworzył też Brzeskie Centrum Kultury, którym kierował od 1992 do 1999 roku, a jednocześnie był dziennikarzem Radia Opole i współpracownikiem Radia Wrocław. Od lat pracuje w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Opolskiego, gdzie w latach 1999–2015 obejmował stanowisko dyrektora Departamentu Kultury, Sportu i Turystyki oraz doradcy Marszałka Województwa. Do tego dodać trzeba realizowane przez niego w Brzegu, Goslarze, Eckernförde i Moguncji projekty międzynarodowej współpracy kulturalnej i wymiany młodzieży, przygotowanie II Dni Kultury Nadrenii-Palatynatu w Województwie Opolskim, Dni Kultury Opolszczyzny w Iwano-Frakowsku (Ukraina), prezentacji kulturalnej Województwa Opolskiego w Parlamencie Europejskim w Strasburgu, prace nad programem obchodów i koncertów z okazji Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Opolu i Székesfehérvárze.

Wszystko to niejako przysłaśniało Janusza Ireneusza Wójcika poetę, którym nie przestawał być przecież ani na chwilę. Jego wiersze publikowano w almanachach i czasopismach literackich w kraju i za granicą. Tłumaczyli je: Karol Chmel (na słowacki), František Všetíčka i Libor Martinek (na czeski), Karolina Rakoczy (na niemiecki), Stanisław Szewczenko i Tadeusz Karabowicz (na ukraiński), Karolina Francis-Mokrzysiak (na arabski), Irena Conti (na włoski), Jurij Łuszczński (na górnołużycki) oraz Gábor Zsille, István Kovács i Géza Cséby (na węgierski).

Poeta Janusz Ireneusz Wójcik był gościem wielu festiwali poetyckich i spotkań literackich w Polsce (Kraków, Poznań, Warszawa, Lublin, Kłodzko, Wrocław, Nowa Ruda i Opole),

Niemczech (Saarlouis, Essen, Moguncja, Budziszyn, Chociebuż, Monachium), Czechach (Ostrawa, Trzyniec, Czeski Cieszyn, Jabłonków, Bystrzyca nad Olzą), na Słowacji (Senica, Bratysława) i Węgrzech (gdzie przyznano mu tytuł Honorowego Obywatela Székesfehérvár), a także na Litwie (Wilno, Kowno) i Ukrainie (Iwano-Frankowsk). Od wielu lat należy do Zarządu Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego w Katowicach i jest stałym współpracownikiem miesięcznika społeczno-kulturalnego „Śląsk”.

Na niniejszy wybór złożyły się wiersze Janusza Ireneusza Wójcika publikowane w zbiorach oraz utwory rozproszone i – dotąd niepublikowane – najnowsze.

Robert Gawłowski